

PROBLEMY ROLNICTWA NRF JAKO KRAJU PRZEMYSŁOWEGO

Dr Th. Sonnemann (NRF). Die Landwirtschaft im Industriestaat, „Agrarwirtschaft“ nr 8/1957.

Streszczenie

W Niemieckiej Republice Federalnej rząd składa roczne sprawozdanie o sytuacji w rolnictwie. Pierwsze takie sprawozdanie złożono w lutym 1956 r., drugie — w lutym 1957 r. Materiał zawarty w nich daje sposobność do szczegółowego przeanalizowania sytuacji rolnictwa zachodnio-niemieckiego. Według autora artykułu — dr Th. Sonnemanna, sekretarza stanu w NRF — sprawozdania nie tają, że sytuacja w rolnictwie jest trudna.

Rolnictwo nie nadąża za ogólnym rozwojem pomyślnej koniunktury gospodarczej. Powstała duża rozpiętość między położeniem materialnym ludności rolniczej a sytuacją ludności zatrudnionej w innych działach gospodarki. Nie wykorzystuje się w rolnictwie nowoczesnych możliwości technicznych, decydujących o wzroście wydajności pracy, a przez to i o poziomie dochodów osiąganych przez rolników.

Rozwój korzystnej koniunktury gospodarczej nie pozostaje bez wpływu na sytuację w rolnictwie. Wzrost przemysłu i eksportu artykułów przemysłowych dał możliwość pełnego zatrudnienia, które stało się podstawą zwiększenia siły nabywczej ludności. To zaś z kolei wpłynęło na rozszerzenie się zapotrzebowania rynku wewnętrznego na artykuły rolnicze. Jednakże wszystkie te korzystne zmiany są całkowicie uzależnione od koniunktury przemysłowej; przy jej spadku zwiększa się udział rolnictwa w produkcji społecznej, natomiast przy szybkim rozwoju udział ten maleje. Dowodem tego jest fakt, że w 1954 r. na ludność rolniczą, stanowiącą 15% ogółu ludności, przypadło tylko 9,6% dochodu społecznego. W latach późniejszych —

jeszcze mniej. Istnieją 4 główne przyczyny względnego upośledzenia rolnictwa:

1. niekorzystne warunki naturalne — klimatyczne i glebowe,
2. struktura agrarna hamująca postęp techniczny,
3. szczególnie ciężkie warunki uprawy w terenach górzystych i na glebach ciężkich, gdzie uniemożliwiona jest mechanizacja robót,
4. trudności wynikające ze sprzeczności między ceną pokrywającą koszty produkcji a interesami konsumentów z jednej strony, i możliwościami wszechstronnego zawodniczenia z przenikającą coraz bardziej konkurencją zagraniczną z drugiej strony.

Obraz użytków rolnych w NRF, wynoszący 14,5 mln. ha, ulega zmniejszeniu ze względu na potrzeby budownictwa miejskiego, na rzecz terenów przemysłowych, na cele sportowe i wojskowe. Co więcej — ¼ użytków to nieurodzajne gleby górskie oraz użytki zielone. W pełnym wykorzystaniu tych powierzchni należy więc szukać rezerw produkcyjnych. Podniesienie urodzajności gruntów ornych i wydajności trwałych użytków zielonych nie jest jednak łatwe do przeprowadzenia, wymaga bowiem szeroko zakrojonej akcji państwowej i dużych subsydiów, a także pewnych zmian w ustawodawstwie rolnym i wodnym.

Najpoważniejszym hamulcem racjonalizacji w rolnictwie jest niezdrowa struktura rolna. Duże rozdrobnienie gospodarstw, nieskomasowane grunty w gospodarstwach, zbytne zagęszczenie osiedli i zagród we wsiach uniemożliwiają przystosowanie gospodarstw do wymogów nowoczesnej techniki. Liczba

małych, nieproduktywnych gospodarstw jest duża. Wprawdzie zmniejsza się ona w wyniku trwających przegrupowań socjalno-zawodowych i pewnych poczynań państwowych (plan Lübkego przeciwdziałający działom rodzinnym w gospodarstwach rolnych), niemniej jednak przeszło połowę 2-milionowej rzeszy gospodarstw stanowią gospodarstwa o obszarze od 0,5 do 2 ha i od 2 do 5 ha. Z tego tylko część jest w pełni produktywna, mianowicie gospodarstwa prowadzące uprawy specjalne (winorośl, tytoń). Reszta nie zabezpiecza utrzymania gospodarzowi i zmusza go do szukania dodatkowego zarobku. Właśnie te gospodarstwa nie nadążają za postępem społecznym i technicznym (zdarzają się wypadki, że np. 12-hektarowe gospodarstwo ma grunty rozrzucone w 162 kawałkach).

Komasacja gruntów, choć bardzo istotna, nie rozwiąże jednak wszystkich trudności. Zmniejszy koszty produkcji i rozszerzy możliwości techniczne, ale małe gospodarstwo nie stanie się przez to większym. Dlatego — poza komasacją — konieczne jest zahamowanie działów rodzinnych. Trzeba również trzeźwo oceniać problem odpływu ludzi z rolnictwa do miast.

Rozwój przemysłu zawsze powodował i w dalszym ciągu powoduje zmniejszanie się odsetka ludności rolniczej. Trudno przesądzić, czy zjawisku temu w ogóle można i w jaki sposób przeciwdziałać.

Niewątpliwie polityka rolna nie może za wszelką cenę utrzymywać w rolnictwie określonej liczby ludności. Ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia więcej korzyści przyniesie zapewnienie odpowiedniej dochodowości mniejszej liczbie żywotnych gospodarstw niż umożliwienie nędznej wegetacji całej rzeszy gospodarstw drobnych i nieżywotnych.

Wiele drobnych gospodarstw traci aktualnie aktywnego, młodego gospodarza i mogą one stanowić rezerwę gospodarczą dopiero wtedy, gdy zostaną wchłonięte przez gospodarstwa większe, a pozostającym do dziś na gospodarstwie stworzy się możliwość zabezpieczenia starości. Istnieje też bardzo dużo gospodarstw o charakterze działkowym, które nie są odpowiednio zagospodarowane, gdyż ich posiadacze albo opuścili gospodarstwo, albo znaleźli poza nim uboczne zajęcia zarobkowe.

Ten proces rozwija się głównie tam, gdzie drobny chłop albo tzw. chłop-

robotnik może znaleźć pracę zarobkową blisko miejsca zamieszkania. Można proces ten jeszcze przyspieszyć i rozszerzyć tworząc w okręgach o wadliwej strukturze rolnej drobne placówki przemysłowe i rzemieślnicze. Istotą sprawy jest, aby ziemia znalazła się w rękach lepszego gospodarza. W psychice chłopstwa istnieje zrozumiałe przywiązanie do ziemi. Często właściciel trzyma się swego gruntu nawet wówczas, gdy on mu nie przynosi żadnych korzyści. Ten nawyk posiadania można by przezwyciężyć przez atrakcyjną cenę działek, które mogłyby być przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową. To jednakże można przeprowadzić tylko drogą dużych subwencji.

Rolnictwo wymaga pomocy państwowej również dlatego, że ponosi ciężary związane z powstaniem wspólnego rynku europejskiego i wynikającego stąd stopniowego znoszenia ograniczeń przywozowych.

Następną sprawą, niezwykle ważną dla rolnictwa, jest zagadnienie cen. Ceny podstawowych artykułów rolniczych, jak: zboże, mleko, cukier, nie kształtują się swobodnie na zasadzie prawa podaży i popytu, lecz są ustalane przy interwencji państwa. Ceny krajowe są dlatego częstokroć oderwane od zmiennych cen światowych. Przy ustalaniu polityki cen zwraca się uwagę na ich znaczenie jako czynnika wpływającego na koszty utrzymania szerokich mas ludności.

Tak np. tylko względami ogólnopolitycznymi można tłumaczyć fakt, że ceny zbóż od 1951 r. nie ulegają w NRF zmianom. Jest to zresztą korzystniejsze dla konsumenta niż dla producenta. Jeśli chodzi o ceny chleba, to mimo podobnie dużego znaczenia ogólnopolitycznego, jakie ma utrzymywanie cen podstawowych artykułów żywnościowych na stałym poziomie, jednak nie można tu zapewnić stabilizacji, gdyż poza ceną zboża wpływają na cenę chleba także ceny węgla, wysokość płac, a te czynniki są zmienne w czasie.

W większości wysoko rozwiniętych krajów przemysłowych płace wzrastają szybciej niż koszty utrzymania (wraz z kosztami żywności). W miarę wzrostu stopy życiowej podnosi się także poziom wyżywienia. Należy uważać to za normalną tendencję w okresie dobrej koniunktury. Jednocześnie jednak wzrasta opór przeciw podnoszeniu minimalnych kosztów utrzymania

nia, aby wydatkować jak największą część zarobków na zakup artykułów konsumpcyjnych i przemysłowych, zaspokajających wyższe potrzeby. Słuszność wzrostu poziomu wyżywienia nie ulega wątpliwości, chodzi tylko o to, czy istotnie koszt żywności jest zbyt wysoki. Trudno tu o obiektywny sąd, gdyż bardzo często ceny żywności ustalane są pod kątem możliwości warstw społecznych o najsłabszej sile kupna, np. rencistów, utrzymujących się z zapomóg itp. nisko zarabiających.

Koszty wyżywienia od 1950 do 1953 roku wzrosły o 12%, od 1953 do 1957 — o dalsze 8%. Aktualnie wynoszą 120% stanu z roku 1950. Jednocześnie tygodniowy zarobek brutto robotnika przemysłowego (poza górnictwem) wzrósł do 129, a następnie do 156%. Zarobek brutto robotnika wzrósł więc wyraźniej niż koszty wyżywienia, które tak często wysuwa się jako argument w żądaniach podwyżki płac.

Zmniejszył się również odsetek zarobków wydawany na wyżywienie. I tak, w 1949 r. wyżywienie czteroosobowej rodziny pochłaniało 48% zarobków, w 1955 r. — o wiele lepsze i pełniejsze wyżywienie — 41%.

Zmalała ilość pracy potrzebnej do osiągnięcia zarobków pozwalających na zakup niektórych podstawowych środków żywnościowych. W 1950 r. robotnik przemysłowy na kupno 1 l mleka pracował 17 minut, w 1956 r. — 13 minut, na 1 kg cukru w 1949 r. — 56 minut, dziś — 37 minut, zaś 1 kg masła osiąga się obecnie kosztem 211 minut pracy, podczas gdy w 1950 r. kosztem 256 minut.

Należy zauważyć, że wzrost kosztów wyżywienia w NRF jest mniejszy niż w większości krajów zachodnich, które można porównywać w NRF. Jedynie Belgia, Stany Zjednoczone i Szwajcaria mają niższą krzywą wzrostu kosztów wyżywienia.

Stabilizacja kosztów wyżywienia na rynku wewnętrznym jest uzależniona nie tylko od założeń polityki cen, ale także od polityki importowej. W latach odbudowy powojennej import produktów żywnościowych objęty był ścisłą kontrolą dla zapewnienia opłacalnych cen własnej produkcji rolniczej.

Normalizacja stosunków w zakresie wyżywienia pozwoliła potraktować liberalniej sprawę przywozu artykułów żywnościowych. Ilościowe ograniczenia są stopniowo znoszone i przywóz

jest przystosowywany do wzrastającego popytu. Import nie może jednak stać się podstawową bazą zaopatrzenia w żywność. Stosunki handlowe z innymi krajami ułożone są w ten sposób, że kraje te za zakupione towary przemysłowe dostarczają produkty żywnościowe. Często jest to dla nich jedyna droga do zrównoważenia ich bilansu handlu zagranicznego.

NRF mogłaby importować jeszcze więcej, tym bardziej, że kraje nadwyżkowe chętnie regulują swe zadłużenie towarami.

Istnieje przy tym jednakże niebezpieczeństwo, o którym nie wolno zapominać. Chodzi mianowicie o moment, kiedy kraje eksportujące swoje produkty żywnościowe przezwyęcią konkurencję niemieckiego rynku wewnętrznego i np. w roku nieurodzaju uzyskają pozycję dominującą. Nie omieszkają wówczas z tego skorzystać, ządając cen, które na pewno nie będą się kalkulowały korzystnie dla niemieckiego konsumenta. Własne dobrze postawione rolnictwo jest najlepszym, najpewniejszym zabezpieczeniem wyżywienia ludności w okresach kryzysu, jak również wówczas, gdy wskutek złych zbiorów zawodzą dostawy, z importu.

Byłoby absurdem sądzić, że wysoka koniunktura to tylko lepsze, dostatniejsze życie, podwyżka płac i niskie ceny żywności kupowanej u najtańszego oferenta zagranicznego, zamiast podnoszenia rolnictwa własnego — pisze autor artykułu. Zadaniem pierwszoplanowym jest podniesienie dochodów ludności rolniczej i zrównanie ich z dochodami osiąganymi w innych działach.

W Wielkiej Brytanii przeprowadzono to drogą subwencji państwowych. Jest to jednak droga kosztowna. Na dłuższą metę wpływa to ponadto niekorzystnie na rozwój sił produkcyjnych w rolnictwie. Rolnictwo uwolnione od ryzyka, postawione w pozycji otrzymującego zapomogę, nie zwiększy wysiłku dla podniesienia produkcji. Rolnictwo jest czymś więcej niż tylko masą ludzi, związanych miejscem zamieszkania i zawodem. Jest składową częścią gospodarki ogólnonarodowej, organicznie z nią związaną. W obecnej sytuacji Niemiec Zachodnich rolnictwo — zdaniem autora — samo nie podniesie swej wydajności, gdyż w związku ze złą strukturą agrarną część na-

kładów pracy jest nieproduktywna. Pomóc mogłoby tu podniesienie cen ponad koszty produkcji. Jednakże tej możliwości nie można wykorzystać ze względów społecznych i politycznych. Nie pozostaje więc inna droga niż obniżenie kosztów, w szerokim rozumieniu tego pojęcia, przez odpowiednią akcję pomocy państwowej, dopóki nie usunie

się przyczyn, powodujących obecną, niepomyślną dla rolnictwa sytuację. Państwo jest zainteresowane w tym, aby dopomóc rolnictwu w zajęciu właściwego miejsca obok dynamicznie rozwijającego się przemysłu — kończy swój artykuł Th. Sonnemann.

Opr. K. Abramczuk